

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Igora Moraczewskiego „Komandosy Polskich Sił Zbrojnych 1942-1947”.**

Wraz z rozwojem sposobu działań zbrojnych, urozmaiceniem sposobu walki z przeciwnikiem, rosły coraz to nowe formy i sposoby działań zbrojnych. Każdy konflikt owocował wzbogacaniem ich, pojawiały się nowe formy działań i walk zbrojnych. II wojna światowa przyniosła szczególnie bujny ich rozwój. To takich nowych form walki z przeciwnikiem, która wtedy pojawiła się, należała formacja komandosów – żołnierzy do działań specjalnych. Prawie każde państwo koalicji antyhitlerowskiej stworzyło taką formację, Polska nie była więc wyjątkiem. W ramach Polskich Sił Zbrojnych utworzono oddział komandosów, w miarę upływu czasu coraz bardziej go rozbudowując. Początkowo była to kompania, ale w końcu wojny mieliśmy już do czynienia z batalionem. Przy jego tworzeniu obfitą garścią czerpano z doświadczeń brytyjskich, Brytyjczycy bowiem od samego początku wojny organizowali takie jednostki i co do ich organizacji i wykorzystania bojowego posiadali największe doświadczenie. Autor w rozdziale pierwszym swojej rozprawy pisze o różnych przykładach wykorzystania tej formacji, stwierdzając na zakończenie, iż „pojawił się w trakcie drugiej wojny jako zupełnie nowa formacja, będąca w swej istocie potrzebą chwili”, zaś pomysł utworzenia tych elitarnych oddziałów okazał się sukcesem (s. 39). Można tutaj zauważyć, że powinien być choćby w przypisie zaznaczyć, że pomysł sformowania takiej formacji komandosów został również przejęty przez Niemców, którzy też stworzyli takie oddziały, zaś najbardziej znaną postacią w świecie niemieckich komandosów stał się Otto Skorzeny. W gruncie rzeczy zresztą takie formacje pojawiły się w wielu armiach, ale zadaniem Autora, a nie tym bardziej recenzenta nie jest opisywanie ich dziejów.

Zasadność podjęcia tematu dziejów polskich jednostek komandosów nie ulega więc wątpliwości, zresztą Autor miał tutaj poprzedników, bowiem jak przy każdym atrakcyjnym temacie, także i tutaj losy tej formacji przyciągały już wcześniej uwagę ludzi piszących o losach Polaków w czasie II wojnie światowej. Poczynając od kolejnego, drugiego rozdziału, w czterech Autor opisuje dzieje jednostek komandosów w czasie wojny. Wreszcie

dwa ostatnie rozdziały poświęcone zostały kwestiom powojennych losów oraz umundurowania i uzbrojenia komandosów. Pracę wzbogacają – co jest bardzo istotne – liczne fotografie oraz aneksy dokumentów ukazujących losy komandosów. Struktura pracy jest więc całkowicie logiczna i uzasadniona.

Należy podkreślić, że – co jest niezaprzeczalnym walorem pracy – nie jest ona tylko opisem stoczonych walk. Autor – co jest dość rzadkie, a w mojej opinii bardzo cenne – starał się bowiem w maksymalny sposób ukazać życie wewnętrzne jednostki, w tym konflikty które ją targały oraz kontakty ze światem zewnętrznym, w tym też kobiecym. Pisze o organizowanych zawodach sportowych, imprezach towarzyskich, kształceniu żołnierzy, a nawet o konfliktach z przepisami ruchu drogowego i wynikających stąd konsekwencjach. Jest to bardzo ważny aspekt życia wojskowego, jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę, że przez jednostki te przewinęło się około 1700 osób, to znaczy, że mieli oni jeszcze jakieś inne życie oprócz toczonych walk i warto o nim napisać. Historycy niestety rzadko piszą o tym, co określiłbym jako pozawojskowe i pozawojenne życie Wojska Polskiego, zarówno w czasie pokoju, jak i w okresie wojny. Najlepszym przykładem jest fakt, iż wojsko w II Rzeczypospolitej odgrywało poważną rolę kulturotwórczą, organizowało życie społeczne, a stacjonowanie jednostek wojskowych w poszczególnych, często niewielkich miejscowościach miało charakter miastotwórczy i dzięki temu stanowiły one dodatkowy impuls dla ich rozwoju. Doktorant w swej pracy ukazał – i to uważam za bardzo cenne – iż impulsem w rozwoju włoskich miejscowości było kwaterowanie tam batalionu polskich komandosów w czasie wojny.

Z dokładnej charakterystyki składu osobowego 1 kompanii komandosów, z bardzo interesującej lektury można dowiedzieć się, że w przygniatającej większości w jej skład weszli Polacy, których wybuch wojny zastał w różnych krajach, ale wśród nich było też dwóch Żydów i jeden Niemiec (który nawiasem mówiąc, w ogóle nie mówił po polsku). Wśród komandosów znalazła się też potem cała grupa Litwinów i w pojedynczych przypadkach przedstawiciele innych narodowości. Była to swego rodzaju zbieranina „obieżyświatów” o większym od przeciętnej wykształceniu. Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż życiorysy niektórych żołnierzy znakomicie układają się na swego rodzaju scenariusz serialu filmowego. Jako przykład można podać jednego z nich, w którym po kolei znalazły się powstania śląskie, udział w wojnie domowej w Hiszpanii w Międzynarodowych Brygadach oraz francuska Legia Cudzoziemska (s. 45). Świadczyło to o posiadaniu doświadczenia bojowego, nabytego w walkach, poza tym komandosi dysponowali dużą wiedzą ogólną i znajomością języków obcych. Po pewnym czasie

w składzie batalionu komandosów znaleźli się też żołnierze, którzy najpierw służyli w Wehrmachcie, jako zmobilizowani do niego mieszkańcy terenów włączonych do Rzeszy po agresji na Polskę w 1939 r. Przeszli wtedy w armii niemieckiej znakomite przeszkolenie bojowe, a po znalezieniu się w alianckiej niewoli ostatecznie trafili do oddziału komandosów. W sumie żołnierze komandosi należeli – co Autor słusznie wyeksponował – do elity wojskowej, pod względem świetnego wojskowego wyszkolenia bojowego.

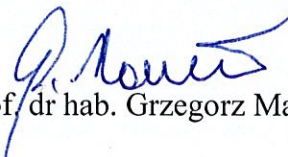
Jednostka będąc kompanią rozwinęła się następnie do stanu batalionu i cały czas walczyła we Włoszech. Autor szczególnie dokładnie opisał działania komandosów na Półwyspie Apenińskim, gdzie współdziałali z żołnierzami II Korpusu gen. Władysława Andersa. Jak większość oddziałów II Korpusu po zakończeniu wojny komandosi stanęli przed trudną decyzją – co robić dalej? Większość żołnierzy nie zdecydowała się na powrót do Polski. Zaslugą Autora jest dokładne ukazanie losów komandosów, z których większość nie zdecydowała się na powrót do Polski. Co interesujące, prześledził ponadto, jacy żołnierze zdecydowali się na powrót – byli to przede wszystkim dawni żołnierze Wehrmachtu, którzy nie zetknęli się wcześniej z represjami ze strony władz radzieckich. Opis dalszych losów żołnierzy – komandosów na obczyźnie, gdy musieli borykać się z ogromnymi trudnościami przy przechodzeniu do życia cywilnego w nowych krajach, w całkowicie nowych warunkach, jest znany z wielu źródeł. Ta część rozprawy Igora Moraczewskiego stanowi ważne uzupełnienie tej problematyki.

Chciałbym wreszcie podkreślić, że recenzowana rozprawa doktorska stanowi istotne uzupełnienie do poznania i opisanie całości dziejów Polskich Sił Zbrojnych w czasie II wojny światowej. Na ten temat dysponujemy ogromną literaturą o charakterze monograficznym i pamiętnikarskim, a także wydawnictwami źródłowymi, która w zasadzie omawia już wszystkie istniejące już wielkie jednostki, losy ich dowódców i żołnierzy. Luki już właściwie nie ma, jeśli chodzi o ich historiografię, a rozprawa doktorska Igora Moraczewskiego wypełnia jedną z ostatnich takich „białych plam”, opisując dzieje formacji polskich komandosów. Podkreślić trzeba staranne wykorzystanie bazy źródłowej: rozprawa została oparta na polskich archiwach w Londynie oraz angielskim National Archives i niemieckim archiwum we Freiburgu, a także wykorzystano dokumenty drukowane, źródła internetowe, filmy, wydawnictwa o charakterze wspomnieniowym i monograficznym. Praca jest wzbogacona o bogatą warstwę ilustracyjną, co także należy przyjąć z uznaniem. Chciałbym w tym miejscu zauważyć, że zasługą Doktoranta jest wydobywanie wielu istotnych faktów i wprowadzenie ich w ten sposób do obiegu naukowego, zaś wyciągnięte przez niego z materii źródłowej wnioski są prawidłowe i uzasadnione.

W trakcie lektury rozprawy oczekiwałem na odpowiedź na następujące pytanie – i niestety nie znalazłem na nie odpowiedzi, a mianowicie dotyczące ewentualnego wykorzystania w szerszej skali, strategicznej, jednostki komandosów. Mianowicie zarówno lotnictwo polskie na Zachodzie, jak i Brygada Spadochronowa gen. Sosabowskiego były planowane do użycia w Polsce, do wsparcia powstania powszechnego, które miało być finałem działalności podziemnej Armii Krajowej. Jak wynika z ważnej książki Marka Ney-Krwawicza o planach powstańczych ZWZ-AK (*Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999, s. 210-219), dowództwo AK planowało opanowanie „rejonów desantowania”. Logiczne więc byłoby, gdyby dla komandosów także przewidziano jakieś miejsce w tych planach. Osobiście nie sądzę, aby ta jednostka, stale rozbudowywana, miała w myśl koncepcji polskich wojskowych i polityków walczyć jedynie na Zachodzie. Brak informacji na ten temat jest zastanawiający i świadczy albo o zlekceważeniu tego istotnego zagadnienia przez Doktoranta, albo o braku dokumentacji źródłowej, co także byłoby faktem dającym do myślenia. Niewykluczone zresztą, że w kręgach kierowniczych polskiej emigracji, gdzie myślano o ewentualnej III wojnie światowej, także zastanawiano się nad wykorzystaniem w niej polskich jednostek, w tym i batalionu komandosów. Faktycznie były to jednak mrzonki.

Obowiązkiem recenzenta jest wytknięcie drobnych usterek stylistycznych, które do każdej pracy zakraść się mogą, a przed wydaniem w postaci książkowej winny zostać usunięte. Między innymi na s. 207 ma być: „... którzy powrócili do Polski...”, a nie: „... którzy powrócili do Polski ...”. Jest ich niewiele i pod tym względem, jak również tzw. literówek, które czasem skutecznie utrudniają lekturę rozpraw doktorskich czy też innych prac, które przychodzi nam czytać i recenzować, ta akurat praca wyróżnia się bardzo korzystnie.

Wydawałoby się, że dzieje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zostały już tak dokładnie opisane, że trudno cokolwiek nowego dołożyć. Mgr Igor Moraczewski w swojej rozprawie doktorskiej, opierając się na solidnej bazie źródłowej, archiwalnej i literaturze, udowodnił, że jednak wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, a przykład historii jednostki komandosów, świetnie przez niego opisanej, tym bardziej dowodzi konieczności prowadzenia dalszych badań nad dziejami Polskich Sił Zbrojnych oraz losami ich żołnierzy i oficerów, nie poddawania się przy tym różnym modom oraz politycznym fluktuacjom. Konkludując, wnoszę o dopuszczenie mgr Igora Moraczewskiego do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

  
Prof. dr hab. Grzegorz Mazur